Kraków dnia 2 Sierpnia 1879 r.



ROK 11. Nr. 14.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła."**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

DO BRONI BRACIA!

Do broni bracia! póki jeszcze pora.
Koło serc naszych krąży wstrętna zmora,
Stokroć wstrętniejsza niż moskiewski system
Bo chcąca wszczepiać jad, słowem ojczystem!
Do broni bracia! źle bardzo się dzieje,
Zgubne dla naszéj przyszłości, ideje
O sławiańszczyźnie, niby Polski matce,
W mózgi wpajają jacyś świętokradce!
I pchają owych apostołów dłonie
Naród, by sięgnął jak zbój ku koronie
Którą włożyli na skroń aniołowie
Téj, co ojczyzną, co się Polską zowie!
Jak chwast co kosztem bożych ziarn się krzewi
Tam, gdzie gospodarz pól swoich nie plewi;
Tak chwast tych myśli niszczy boże ziarno
Nieuprawiane ręką gospodarną!
Do broni bracia! przeciw tym idejom,
Przeciw szaleńcom, głupcom lub złodziejom
Co nam chcą wykraść z serc, na korzyść wroga
Wiarę w byt Polski, w sprawiedliwość Boga.
Ten wróg co wściekle pastwi się nad nami,
Ten dzik, co wszelkie świętości rwie kłami,
Jeszcze mniéj groźny jest naszéj ojczyźnie
Niż ci co widzieć chcą Ją w sławiańszczyźnie!
On jawnie głosi, że jest szczep sławiański
Gardzielem takich wilków jak **Łomański** —
Wyje kpiąc z świata, że chce Polskę zdusić,
Do samobójstwa nieśmiertelną zmusić!
A ci faktorzy wszechsławiańskiéj zlewki,
By w duszę łacniéj wtrącić zgubne śpiewki,
Pieją, że moskal nie jest sławianinem —
O mówcie, jakim to kłamstwo jest czynem?
Do broni bracia! a bronią jedyną
Wiara, że takie narody nie giną,
Które z rąk bożych ujęte pochodnie,
W drogach ludzkości potrafią nieść godnie!
A bronią ową, miłość, ta najświętsza,
Która braterstwem rozpala serc wnętrza,
Budzi szacunek i kuje ogniwa,
Których Bóg nawet wśród kar nie rozrywa.

Djabeł.

Dumania pana Jacentego przy kufelku piwa.

Ktoby się spodziewał, że p. Fenz równocześnie z księciem Battenberskim przyjdą do królewskiej władzy. Jeden został panie tego królem przez czarnego orła moskiewskiego a drugi przez białego kurka. Musi to być nie mała przyjemność dla p. Fenza, ale może jeszcze większa dla miasta, bo czyżto panie nie jest satysfakcją przyjść sobie do handlu i powiedzieć: „Mój łaskawy królu! dajcieno mi to albo to". — Podczas kiedy Bułgarowie od swojego króla tylko konstytucji spodziewać się mogą, to my od naszego króla mamy prawo żądać za swoje pieniądze najwybredniejszej galanterji. Żeby tylko nie kładł królewskich cen na swoją galanterję, myślę jednak, że jako człowiek galanty i rozumny nie rozpocznie swych rządów od powiększenia podatków i dla tego piję za pomyślność naszego dzielnego króla! Antosiu dajno piwa, ale z pianą.

Zmachałem się panie tego przeszedłszy durch und durch te nasze sukiennice! Myślę sobie: skoro i piszą i gryzmolą w gazetach, że się mają zwalić, to niechże je przynajmniéj zobaczę jak wyglądają przed śmiercią — i poszedłem na oględziny z jednym panem radcą, który się niemi gorąco zajmuje. Byłem i tu i tam i tudy i siudy jak moskal powiada i żebym tak rzec miał prawdę to niema tam znowu takiego strachu żeby aż było fe! Pęknął jeden filar to prawda — pęknął sobie potem drugi i to prawda, prorokują, że i trzeciemu zachce się pęknąć — to i niechżeta, skoro biegli w sztuce powiadają, że to nic nie szkodzi, zwłaszcza, że popękane filary zaraz wysuwają zgrabnie jak prądnicki chleb z pieca a nowe wsuwają! Próba frei, panie tego i jeżeli się sukiennice na ten przykład zwalą, to Kundusia będzie żałowała, że ich pierwéj zobaczyć nie mogła — a jeżeli się nie zwalą to my obywatele panie tego echt krakowscy nie będziemy wcale potrzebowali żałować, że się tyle grosza wpakowało, bo to będzie i zewnątrz i w środku taki piękny gmach, że w dzień instalacyi pozazdroszczą na tamtym świecie panu Zyblikiewiczowi burmistrzowstwa krakowskiego i ś. p. Wierzynek i ś. p. dr. Dytel. Schody tylko strasznie drabi-

niaste i jeżeliby tak (czego nie daj Boże bo wina będzie pono dużo) w czasie uczty pana Kraszewskiego przyszło do jakiéj w bliskości tych schodów politycznéj zwady między Stańczykami a warchołami lwowskiemi — to Chryste Panie nie byłoby się już po co schylać gdyby jaki choćby i potentat polityczny czy to lwowski czy krakowski znalazł się niespodziewanie na dole. Antosiu! dajno jeszcze. Widziałem tam i ów holzcement na balkonach pięknie porastający trawką, jak nieprzymierzając wąsikiem panie tego podnosie młodzika i gdyby to tak odemnie zależało tobym tego wymyślonego przez naszego kochanego pana Moraczewskiego holzcementu wcale nie wyrzucał — bo to i pieniędzy szkoda a i mamy chwała Bogu tyle bydląt, że mogłoby się tam niejedno w czasach księgosuszu i pożywić i podumać nad bilansem miejskim! Oj święte bo słowa są téj Kundusi mojéj, która lepiéj zna historję polską jak nieprzymierzając p. Bobrzyński, że owe panie tego wszystkie krzyki o sukiennicach, są tylko skutkiem niezgody obermajstrów budownictwa, przypominającéj legendę o budowie wież na kościele Panny Maryi — a mnie to wcale nie dziwi, bo to już taka kogucia natura, panie tego tkwi nie tylko we krwi budowniczych ale i całego narodu. Jeden drugiego utopiłby w łyżce wody panie tego i jeszcze w piekarski piec wrzucił! Antosiu! dajno piwa ale z czubkiem! Widocznie Pan Bóg niema zmiłowania nad nami! Gdybyśmy się kochali, tobyśmy się panie tego i szanowali — a jakbyśmy się szanowali toby nas i świat szanował jak Węgrów a bał się jak żydów, bośmy i od tych i od owych liczniejsi a i ci i owi tylko solidarnością tak stoją. Już to nie mogę ja panie tego dociec choć nieraz deliberowaliśmy z Kundusią, dla czego sobie pan Bóg tak od wieków umiłował tych żydów — ale przyznać muszę, że posiadają oni Jego świętą łaskę — gdyż jeden za drugim to i w piekło pójdzie jeżeli tego zachodzi potrzeba. Co się to panie tego działo na ten przykład, kiedy umarł ten jakiś tam młody a bardzo uzdolniony malarz.

Jaki to był żal, jakie gadania, jakie, że tak powiem narodowe nabożeństwa, a jak go usiłują podnieść po śmierci w opinji nawet tam, gdzie możeby nigdy za życia nie doszedł, a jakie to tłumy w szabas cisnęły się do szkoły Sztuk pięknych, gdzie były wystawione kompozycje zmarłego! Każdego oczy wlepione były tylko w jego obrazy, każde usta szeptały: „dues is Gottlieb“ — a były to i usta i oczy ludzi z najbiedniejszéj klasy, prostych panie tego wyrobników, nosarzy, przekupniów, którzy żadnego wyobrażenia nie mieli o sztuce, tylko z chwalebną dumą unosili się jak umieli nad dziełem artysty-żyda! Pomimo woni przypominającej panie tego, delikatny zapach sera limburskiego nie wyszedłem, ale patrząc się na te rozognione oblicza, myślałem sobie: O jakaż to różnica od naszego narodu! Iluż to my mamy nie tylko wysoce utalentowanych, ale nawet wielkich w każdéj gałęzi ludzi — a czy się szczycimy niemi? czy ich szanujemy panie tego, czy pamiętamy o winnéj czci dla nich po śmierci? Nie! Czy schodzimy się z sobą sercem i duszą w miłości i bratniej zgodzie chociażby tylko na punkcie narodowéj dumy z ich posiadania, jak żydzi lub węgrzy? Nie! Sobkostwo panie tego, nikczemna zawiść, despotyczna pycha jednostek, apatja ciemnego tłumu, obrzydliwa blaga gdzie trzeba dla ludzkiego oka lub własnej korzyści coś publicznie powiedzieć lub napisać, ale nic więcej! Ani cnót chrześciańskich, ani miłości ojczyzny nic... bo i co znaczą wyjątki choćby tysiączne w obec milionów! I my panie tego chcemy się zwać narodem, chcemy żyć nieśmiertelnym żywotem — a tymczasem Bóg na dusze i serca nasze patrzy i ani palcem ruszy, gdy między baranami gospodarują nie tylko wilki — ale nawet proste kundysy w liberyjnych obróżach! Antosiu! daj piwa i basta, bo jakby mnie jakiś Czasowiec podsłuchał, to gotówby ze złości powiedzieć, żem pijany, warjat, lub szlachetnie zadenuncjować, żem socjalista!

Dziennik z podróży do wód krajowych w r. 1879.

Zakopane.

W góry, w góry, młody bracie,
Tam czekają deszcze na cię;
Tam użyjesz bracie młody
Głodu, zimna, niepogody!
I nie zginiesz w nocy marnie,
Bo gdzie niegdzie są latarnie,
Tylko nie ma ich gdzie duże
Są bagniska i kałuże.
Miło bracie czas ci spłynie
W **podtatrzańskim** tym **kasynie,**
Gdzie za trzy guldeny w roku
Wolno ziewać ci o zmroku,
Wolno ziewać wieczór, z rana
Tylko **członkom**! proszę pana —
A gdy masz pieniędzy dosyć
To na rękach będzieć nosić
Ten poczciwy **ludek** wierny
Za tryngelcik nie mizerny.
A więc w góry bracie młody,
Gdy po uszy chcesz mieć wody,
I ziewania aż po usta,
I by kieszeń była pusta.

Szczawnica.

Deszczyk z rana, wieczór deszcze,
A w południe deszczyk jeszcze
I do wód lejących z nieba
Jeszcze tych dolewać trzeba,
Co z **Szymona, Józefiny**
W kubkach dają ci dziewczyny,
Więc porankiem i o zmierzchu
Woda w środku, woda z wierzchu
I tę wodę noś biedaku
Parę godzin po deptaku,
Przy muzyce co rzempoli,
Że aż coś w żołądku boli,
Potem siadasz do obiadu
I tam gadu, gadu, gadu,
Puszczasz się na obmowisko
Tych co siedzą ciebie blisko.
I tak człek zabija nudy
A wieczorem spać do budy.
Powiadano, że przyjedzie
Modrzejewska z Zakopany,
Że pogoda piękna będzie
Chociaż z deszczem na przemiany.
Nie przybyły obie — szkoda —
Modrzejewska ni pogoda,
Za to głoszą wśród okrzyków,
Że przybędzie trzech **Stańczyków,**
Więc **Szczawnica** zabawi się,
Gdy przybędą ci trefnisie!

Krynica.

Pań tu pięknych co nie miara,
Lecz najwięcej się podoba
Jedna co choć trochę stara,
Lecz bogata jest osoba.
Więc wszysciutcy epuzery
Z **nią** biegają na spacery.
Jest tu **jeden** co dyskantem
Ogłasza się ludu masie:
Opinji reprezentantem,
Bo pisuje pono w „Czasie“
W „Czasie“ co p. **Zieleniewski**
Czyta od deski do deski.
Deszczu mamy zbytek wielki,
Więc dał projekt **jakiś** stary
Zapakować go w butelki
I wysyłać do Sachary!
Będzie dochód bez mozoły
Na **oświatę** i na **szkoły**!

Rabka.

Pań i dzieci mnóstwo w Rabce
Przed domkami na kanapce,
To ploteczką, to robótką,
Bawią mamy się milutko,
A dzieciaki gniotą trawki
I wrzask czynią dla zabawki.
Ludzie tutaj piją słono,
Lecz nie **słono płacą** pono;
To też Rabkę kraj inaczej,
Jak tak pójdzie, przezwać musi,
Bo ze świecą nie zobaczy
Nikt w tej **Rabce** dziś **rabusi.**

Iwonicz.

W Iwoniczu **szkrofuliczni**
Tego roku nie zbyt liczni
I tych mało co ich mami
Posag **panien** z szkrofułami.
To też nikt tam w tym sezonie
Nie myśli o reunjonie,
A **doktorzy** jak augury
Mają strasznie wzrok ponury.

(Dalszy ciąg nast.)

Wiadomości krajowe i zagraniczne.

Szach perski chcąc swoją złotodajną Persję uszczęśliwić całkiem na sposób europejski, zażądał od resursy obywatelskiej krakowskiej przysłania mu kilku zdolnych nauczycieli do gry w karty. Nie

możemy ukryć naszej radości z powodu tego zaszczytu jaki spotyka nasze miasto, iż dostojny monarcha azjatycki z pomiędzy tylu miast, nasze tylko uznał za godne przysłania mu instruktorów do wyciągania na sposób europejski pieniędzy z cudzej kieszeni. Nie wątpimy, że resursa odpowie zaszczytnie temu uznaniu. Podobno partja Stańczykowska rej wiodąca w drugiej krakowskiej resursie, krząta się energicznie, aby który z jej członków wysłany był w tej cywilizatorskiej misji, a to w celu znalezienia sposobności do rozszerzenia w Persji swych dobroczynnych wpływów stańczykowskich.

Z bióra telegraficznego otrzymaliśmy wiadomość, że do Pilzna wysłane były następujące równobrzmiące telegramy: „Z powodu ukończenia się w Krakowie agitacji wyborczej, proszę wysyłkę piwa do mnie zmniejszyć o połowę“ (podpisy).

W Niemczech ma być urzeczywistnionym projekt Bismarka: oclenia pięknych kobiet przybywających z zagranicy — ponieważ kobiety wyrobu krajowego (germańskiego) nie mogą z niemi wytrzymać konkurencji. Najwyższe cło ma być ustanowione na piękności kobiece pochodzące z ziem, które dawniej stanowiły rzeczpospolitą polską!

W redakcji „Czasu“, „Przeglądu polskiego“ i „Lwowskiego“ oglądaliśmy w tych czasach wyborne **imitacje** polaków — imitacje tak złudne, że niejeden poczciwy szlachcic galicyjski uważał je za prawdziwe i dał się złapać na lep, dopiero przy próbie ogniowej poznano się na fałszerstwie.

Kilku architektów dowiedziawszy się, że pałac biskupi ma być restaurowany, udało się do księdza Biskupa z prośbą o błogosławieństwo i z wyznaniem swego gorącego przywiązania do świętej wiary kościoła katolickiego.

Lament przekupki z placu Szczepańskiego.

Dawniej przekupki siadywały tylko
Na placu z piękną w lecie nowalijką;
Dziś to sprzedają ci, co tłuką pieprze,
I jeszcze lepsze.

Kupcy co patrzą choć na hrabiów z miny
Dziś się nie wstydzą sprzedawać jarzyny,
Mizernych zysków zazdroszczą ci kupce
Biednej przekupce.

Oj! oj! panowie moi od korzeni
My na psy zejdziem jak się to nie zmieni,
Na psy zejdziemy lub pod Reformaty
Zawleczem gnaty!

Dajcie przekupkom to co jest przekupek,
Nie sprzedawajcie ziemniaków i krupek,
Truskawek, wiśni, ogórków, karczochów,
I śliw i grochów!

Bo przez was dzisiaj żadna już przekupka
Nie może drugiej zafundować kubka,
Ani pod „drzewko“ iść na anodyny
Boże jedyny!

Pan dyrektor budownictwa sławny swojego czasu z projektu rozpisania konkursu o przyczynie gnicia belek w gmachach publicznych, ogłosić ma niebawem (jak się dowiadujemy) konkurs na następujące rozprawy:

1) Dlaczego zakonnice przez nos śpiewają?

2) Dlaczego przytulisko ubogich kuzynków i zrujnowanych panów nazywa się Bankiem dla handlu i przemysłu?

3) Dlaczego ci, co nie mają butów, zwykle chodzą boso?

4) Dlaczego gmachy stawiane kosztem prywatnym trzymają się dobrze, a te, które kosztem publicznym i przez miejskich budowniczych, walą się?

5) Dlaczego u nas więcej się gada jak robi, skoro każdy radca ma jednę buzię a dwie ręce?

6) Czy Sukiennice doczekają się pięćdziesięcioletniego jubileuszu pana Prylińskiego?

7) Dlaczego zakład Hawełki lepiej się procentuje, niż księgarnia Gebethnera i Spółki?

8) Dlaczego towarzystwo „Ubezpieczeń od ognia“ ubezpiecza swoje dochody w ornamentyce i sztukaterjach zewnętrznych?

9) Dlaczego p. Kiciński nie jest Dyrektorem Banku Galicyjskiego?

10) Dlaczego budownictwo miejskie nie nazywa się wiejskiem?

Jeżeli wiadomość o tym konkursie jest pewną, tobyśmy bez wszelkiej pretensyi za autorstwo dodali ze swojej strony następujące jeszcze rozprawy:

1) Dlaczego zelbanty okienne z kamienia piaskowego w budującym się obecnie gmachu dla „Straży ogniowéj“ popękały, pomimo że p. Moraczewski kieruje budową?

2) Czy woda, w której ten budynek pływa, będzie w istocie wystarczającą do napełniania w każdéj chwili wężów, sikawek i beczek, ażeby w razie pożaru straż ogniowa już nie potrzebowała jeździć do Rudawy lub Wisły?

3) Czyby nie można korzystając z papy którą na wniosek dyrektora budownictwa pokryto zamiast cementem drzewnym dachy balkonów sukienniczych, przemienić (zważywszy ślady bujnéj roślinności), w wiszące ogrody, ażeby połączyć utile dulci?

4) Jakim sposobem wytłómaczyć wypadki śmiercią przypieczętowane w czasie budowy gmachu Towarzystwa ubezpieczeń od ognia pod dozorem pana Moraczewskiego?

5) Czy dyplomowany w państwie pruskiém budowniczy mógł duchem świętym przewidzieć, że zasypanie odciekowego rowu, którym woda odpływała, może sprowadzić zalanie dziedzińców w magazynach banku galicyjskiego?

6) Czy nakoniec gmina może mieć jakiekolwiek prawo do żalenia się na kierującego budową „Szkoły sztuk pięknych“ za kilkakrotne rozbieranie **bani** jedynie w celu rozmaitych doświadczeń przedsiębrane?

PROPOZYCJA.

Są rzeczy, o których nie śniło się filozofom, a więc śnić się nie mogły p. Estreicherowi, który jest dr. filozofji. A jeżeli się to śnić nie mogło doktorowi filozofji, to tem bardziej ani p. Zyblikiewiczowi, który jest doktorem prawa, ani p. Kremerowi, który jest dr. medycyny, że rozporządzenia komisji plantacyjnej wydane co do publicznego bezpieczeństwa róż, liści i trawy na plantach, będą łamane bezkarnie przez wykonawców sprawiedliwości vulgo stróżów plantacyjnych. Pewnego razu widziałem, jak taki dozorca chcący aresztować gwałtem pięcio lub sześcioletnie dziecko za zdeptanie trawy w zakazanem miejscu, w godzinę później obrzynał wilki na krzakach róż i mimochodem zawadzał o **owieczkę**, których już kilka nieżywych leżało — a zebrawszy później ledwo rozkwitłe trupy zaniósł cichaczem jakiejś kumoszce przekupce; za co mu byłem i wdzięczny, bo sobie zaraz tak zawcześnie zgasłą owieczkę kupiłem za całe 5 centków! Z powodu tego zdarzenia, ośmielam się zaproponować p. Estreicherowi, ażeby on znowu raczył zaproponować komisji plantacyjnej wysadzenie ad hoc komisji dozorców dozorujących dozorców. Jakkolwiek mówiąc nawiasem przydałoby się to jak krukowi fabrykat ś. p. Zabłockiego, zawsze przeprowadzenie tego projektu byłoby czynem nierównie wielkiej zasługi w historji plant, jak ten, o który spór stoczył tak odważnie p. Estreicher z krakowskim kronikarzem; gdyż przekonałby Publiczność, że nie ma ona mniejszych przywilejów niszczenia ozdób miasta niż stróże plantacyjni.

Jan w oleju Wyrznął Kapitulski.

Z medytacyj wytrzeźwionych rogaczy.

1.

Przed laty dziesięciu
Tuliłem w objęciu
Dzieweczkę, jak anioł cudną!
Dziś, pojąć mi trudno,
Gdy patrzę się na nią;
Jak? uczuć swych panią
Zwać mogłem djablicę,
I brzydką i sekutnicę...
I myślę sobie wśród śmiechu:
Fujarą byłeś **Wojciechu**!

MOJŻESZ KRAKOWSKI.



....I śniło mu się, że mu Pan jego kazał napisać przykazania dla wybranego ludu — i zdawało mu się w onym

Dnie lipcowe w Zakopanem

WODY MINERALNE

w KRYNICY

Kuracyjne przechadzki

w Szczawnicy

N.° 114. Odbito w Lit. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Klimatyczne przyjemności w tym roku

KONKURS NA FIGURY.

Wydział krajowy rozpisał konkurs na następujące figury mające zdobić gmach sejmowy:

1) **Genjusz ojczyzny naszej** austrjacko-polskiej rozpościerający opiekę nad Galicją i wielkiem Księstwem Krakowskiem, reprezentowany przez ministra bez teki w mundurze z galonami! (**Uwaga:** Wolno genjuszowi dodać tekę, ale tekę Stańczyków).

2) **Prawdę** przeglądającą się figlarnie w potłuczonem zwierciadle, w którem oblicze swoje oglądaćby mogła w licznych i najpotworniejszych odbiciach — a mianowicie: w odbiciach Czasu, Gazety Narodowej, Dziennika Polskiego, różnych Przeglądów etc. etc.

3) **Sprawiedliwość** z szalami, ale nie **sprawiedliwości** tylko perskiemi, tureckiemi, koronkowemi, jedwabnemi.

4) **Wiarę**, ale nie z **krzyżem**, bo godeł męczeństwa unikać naród powinien a na gmachu sejmowym godło takie wyglądałoby jak kwiatek przy kożuchu — tylko z **gwiazdą**, z tą gwiazdą, która mędrców naszych prowadzi ze wschodu do Wiednia.

5) **Oświatę** w kształcie bałwana trzymającego w rękach wykaz prenumeratorów gazet i zbankrutowanych księgarni.

6) **Pracę** w postaci arlekina z kartami w ręku, nareszcie

7) **Miłość** Polski i Rusi w postaci czubiących się kogutów. Za model mógłby służyć kogutek na Sukiennicach.

Artyści, których szkice przyjęte będą, dostaną materjały **gratis** — lokal odpowiedni do wykonania prac swoich i wynadgrodzenie następujące:

1) Za pana **Genjusza** rozpościerającego opiekę nad nami 1500 reń. i materjału na ministra co nie miara.

2) Za **Prawdę**, gdyby ją chciał w całej nagości pokazać, jako za popełnienie grzechu przeciw moralności, sześć miesięcy więzienia ze ścisłym postem; i notę w czarnej księdze.

3) Za **Sprawiedliwość** mającą oczy dobrze związane szalami perskiemi, tak żeby nie widziała co z nią wyrabiać będą 2000 złr.

4) Za **Wiarę** nic prócz materjału w wielkiej ilości z łatwowiernych szlagonów, których dobrą wiarę wyzyskują Stańczyki.

5) Za **Oświatę** naganę od Ojców Jezuitów.

6) Za **Pracę** dyplom na honorowego członka którejkolwiek resursy w Galicji.

7) Za **Miłość** stósownie do upersonifikowania takowej, oraz kostjumu — nadewszystko zaś czy będzie skomponowaną w butach czy kamaszach, od 3 reńskich aż do 1000 według orzeczenia sędziów.

Wszelkie konkursa ogłasza się w części inseratowej, w tym jednak wypadku czynimy nadzwyczajny wyjątek a to ze względu na historyczną ważność powyższego dokumentu, który dowodnie świadczy, że fantazja narodowej poezji przechodząc w nowe oryginalne, bo wywrotne kształty — już znalazła znakomitego reprezentanta w kompozytorze niniejszego ogłoszenia.

List ze wsi.

Cóż wam tu pisać, o ludzie szczęśliwi
Między miejskiemi murami?
Iskrę litości gdy w sercu kto żywi
Niech jak bóbr płacze nad nami!

Zefir w kominie niby w kuczkach żydzi
Koncerta pieje... mróz... słota!
Marzące oko nic w koło nie widzi
Prócz błota, błota, i błota!

Kto chce prysznica użyć, niech tu zjedzie,
Bez kosztów znajdzie co trzeba,
Bo czy to rano czy też po objedzie
Mamy wyborny tusz z nieba.

Gdyby zaś nie chciał tak jak żona Lota
Stać wieki słupem wśród wody,
To może sobie przez kałuże błota
Z żabami skakać w zawody!

Takie tu życie! wzrok ciągle podziwia
Po kątach gdzie spojrzy cuda,
Bo studjuje: jak gęby wykrzywia
Nieznana mieszczuchom nuda!

Jeden „Czas“ zbawcą! bo gdy się pokaże
W lot nikną ziewań obrazki!
Gość wprawdzie krzywi jeszcze bardziej
Lecz później — śpim z jego łaski. [twarze

Do was dziś przeto jęczymy w rozpaczy
Ludzie! anieli! szatani!
Radźcie co czynić — bo wymrzem inaczej
A szkoda — bośmy cacani!

Pankracówna.

Lipiec 1879.

Przed kościołem św. Wojciecha.

— Co to tam w tym „Dzienniku Poznańskim“ tak ciągle alarmują o te sukiennice! Kto winien czy Pryliński czy Komisja!

— Komisja!

— Komisja?

— A tak, bo nie zamówiła schodów w fabryce pana Zieleniewskiego.

— A czemu tego nie zrobiła?

— Ze strachu! Roboty do Sukiennic dostarczają sami swoi, więc się jej zdawało, że jeżeli jeszcze i schody będą z fabryki miejscowej, to jak zaczną znowu krzyczeć na to nieprzyjaciele p. Zieleniewskiego, tak Sukiennice gotowe się wtedy od samego krzyku zawalić!

TELEGRAMY.

Kraków. Towarzystwo rybackie zaraz po zawiązaniu się uchwaliło zaproponować Radzie miejskiej, ażeby do znajdujących się w piwnicach budowanej strażnicy stawów dozwoliła wpuścić znaczną ilość narybku łososi i innych gatunków ryb, albowiem woda w tychże stawach jest mętna, a w takiej najlepiej łowić ryby.

Bukareszt. Minister spraw zagranicznych wezwał okólnikiem reprezentantów Rumunji, ażeby wybadali rządy przy których są uwierzytelnieni, czy przystaną na zmianę art. 7 konstytucji rumuńskiej w duchu nadającym żydom w Rumunji takie same prawa, jakie mają polacy pod rządem rosyjskim w tak zwanym „kraju zabranym.“

Peszt. Jeden z filantropów węgierskich ofiarował znaczny fundusz na udzielanie nagród cnoty a la Monthyon. Pierwsza taka nagroda ma być przyznaną w r. b., utrzymują jednak, że hr. **Zichy Ferraris** nie będzie się o nią ubiegał.

Sukiennice. Ponieważ lękają się niektórzy w bliskości naszej przechodzić, to oświadczamy publicznie, że obecnie żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, albowiem wszelkie możliwe **zmiany** w naszem dotychczasowem położeniu są naprzód obliczone z tą samą ścisłą dokładnością, z jaką wszelkie **zmiany** powietrza kalendarz Czecha oblicza.

Lindau. Policja tutejsza wyśledziła, że nieznajomą damą, która cesarzowi ofiarowała na peronie bukiet z bławatów, była **Biała dama.** Powiedziała ona słów kilka, które cesarz **Wilhelm** przyjął z zadowoleniem. Bismark otrzymał polecenie, aby ugodę w sprawie kościoła katolickiego z Nuncjuszem papieskim przyprowadził do skutku, a książe **Wilhelm** Meklenburgsko-Szweryński umarł nagle w Heidelbergu.

Rynek krakowski. Powiadają, że pan Pryliński uprosił p. Szczepańskiego, aby w „Dzienniku poznańskim“ rozpoczął przeciw restauracji Sukiennic najgwałtowniejszą krucjatę. Jeżeliby to była prawda, to pomysł p. Prylińskiego jest nadzwyczaj zręczny, albowiem znakomite pióro p. Szczepańskiego ma szczególniejszy dar ośmieszania spraw, których broni. Im bardziej przeto p. Szczepański będzie masakrował p. Prylińskiego, tem bardziej jak ongi w sprawie dyrektora techniki krakowskiej będą się przerzedzały szeregi przeciwników masakrowanego, aż nareszcie wszyscy jak jeden mąż staną za p. Prylińskim, którego z wszelkich zarzutów p. Szczepańskiego najzupełniej oczyści masakracja pana Szczepańskiego.

Warszawa. Uczone moskiewskie bydle **Łamańskoj** po napisaniu **„Żydyi i niemcy w przywiślańskim kraju“** zamierza przetłomaczyć na język carski: **„Margrabia Wielopolski“.** Chodzą tu wieści, że pragnie to bydle uczone porozumieć się z p. **Lisickim** w celu otrzymania od niego i autentycznych dokumentów i osobistych rozumowań autora, które z różnych powodów nie mogły być drukowanemi po polsku.

Nowe FASOLE, za kosz $4^3/_4$ kilo netto 1 złr. 60 cent., nowy BÓB, za kosz $4^3/_4$ kilo netto 1 złr. 50 cent., nowe wielkie CEBULE, za worek $4^3/_4$ kilo netto 1 złr. 80 cent., Rosyjskie SARDYNKI, za beczułkę 5 kilo 1 złr. 75 cent., marynowane ŚLEDZIE holenderskie (Volkhäringe), za beczułkę 5 kilo 2 złr. 30 cent., CORNED BEAF naljepsze wędzone mięso, bez tłuszczu i kości, bardzo przednie i dające się przechowywać, za 5 pudełek po 1 kilo razem 4 złr. 60 centów.

Wszystko wolne od opłaty cłowej i pocztowej, do każdej stacyi pocztowej monarchii Austro-węgierskiej.

Opakowanie darmo. Powyższe artykuły, gdyby się okazały nieodpowiedniemi — można mi odesłać za zaliczką pocztową.

TRIEST. **A. L. MOHR.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelhiego rodzaju i we wszelhich gatunhach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

Zygmunt

WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

Limmerowskim lub Włoskim.

Kraków, ul. Zwierzyniecka **Nr 92.**

dom Wgo Herteux'go.

Dla mężczyzn wszelkiego wieku.

Osłabienie powstałe z nadużyć młodości, ciężkich chorób lub rozdraźnienia nerwowego w późnym nawet wieku może być trwale i gruntownie usunięte przez używanie

Dra Brown'a aqua vitae.

Natychmiastowa skuteczność zapewnia się. Środek najzupełniej nieszkodliwy. Podziękowania ze wszystkich krajów.

Wyłączna rozsyłka pod dyskrecją, franco, z głównego składu ***A. G. Alvensleben, Berlin SW. Kochstrasse, 45***, za nadesłaniem 10 marek (6 złr.) lub za zaliczką.

Przekonanie się świadczy o prawdzie!

DLA SZUKAJĄCYCH

EGZYSTENCJI

lub korzystnego

pobocznego zajęcia

służą moje 23-letniem doświadczeniem, spostrzeżeniami i gruntownemi studjami świetnie sprawdzone ***Instrukcje*** i ***Wkłady*** dla wykształconych mężczyzn uczciwego i sumiennego charakteru. W Wiedniu wykład ustny lub na piśmie. Najgruntowniejsze wyjaśnienia z zupełnem praktycznem wtajemniczeniem we wszystko, co do wszelkich praktycznych, uczciwych, pewnych, stałych i skutecznych środków zarabiania pieniędzy. Mieszkający na prowincji bez względu na stan i miejscowość, mogą także przez natychmiastowe założenie *samoistnego*, przyjemnego i uczciwego interesu

ZAPEWNIĆ SOBIE EGZYSTENCJĘ

z wielkiemi widokami na przyszłość, nawet ***bez*** kapitału i ***bez*** zmiany miejsca zamieszkania, ***zaraz*** pod ***gwarancją*** skutku. Jedyne w swoim rodzaju, ***bez konkurencji*** w Europie, corocznie rozszerzane na nowe korzystne bardzo liczne gałęzie zarobkowania. Przy zręcznem i racjonalnem kierownictwie, wytrwałości, pilnej zabiegłości i rzetelnem prowadzeniu można zarobić rocznie ***30,000 do 50,000 złr.*** a w miarę okoliczności nawet więcej niż dwa razy tyle.

Mnóstwo wymownych dowodów oświeca to co powiedziano wspaniałemi promieniami najświetniejszego powodzenia.

Adres: **Leo Binder, Wien, Reisnerstrasse, 29.**

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

najpewniejsze **ochronne preparata** prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowe tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4. I. Stock.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczna się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Słady nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53 26/27. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 DJABŁA.

AUDIENCIJA.

Przekład z Hejnego.

„Ja nie chcę, jak jaki Faraon
Topić w Nilu dziatwę biedną
Lub ją jak Herod zarzynać,
Na wspomnienie lica bledną!
Jabym chciał jak nasz Zbawiciel
Mieć w około dziatki małe,
Dajcie mi je — a najprędzej
Tego ze Szwabji bajtałę!"
Tak się król ozwał — a podkomorzy
Biegnie i służkę swojego
Bajtałę ze Szwabji — stawi niezwłocznie
Prosto przed króla dobrego.
Więc król się pyta: „tyś jest Szwab [kochanku,
Powiedz, wszak w tem nic złego." —
„Zgadłeś mój królu — chłopak odpowie
Pochodzę z kraju szwabskiego"
„A czy też może z owych **siedmiu** Szwabów?"
Pyta król chłopca grubego,
„Tak jest — ten mówi — lecz nie od wszystkich
Pochodzę li od jednego."
I król znów pyta: „jakże w tym roku
Knedle się w Szwabji udają?"
„Dzięki za pamięć najjaśniejszy Panie
O! — doskonały smak mają!" —
Król pyta dalej: „a wielkich mężów
Dużo tam macie?" — „W tej chwili
(Dziecko powiada) wielkich brakuje,
Lecz za to są sami otyli."
„A jakże wasz Menzel? czy jeszcze odbiera
Policzki jak dawniej bywało?"
„Dzięki za pamięć, chłopak w lot odcina:
Jeszcze mu z dawnych zostało."
„Tyś nie tak głupi, (król znowu zaczyna)
Jakby się komu zdawało," —
„Bo mię Chochliki dzieckiem wymienili,
Więc się dla tego tak stało."
Król znowu mówi: „wszak zwykle Szwaby
Kochają ojczyznę swoją,
Cóż ciebie zmusza — że dobrowolnie
Za młodu porzucasz twoją?"
„To znów dla tego, szwabiątko powiada
Bom jadł kapustę codziennie —
Gdyby matusia mięso gotowali
Pozostałbym w Szwabii niezmiennie."
„Zażądaj łaski jakiej odemnie,
Rzekł król (ciekawym co powie): —
Toż dzieciuch na klęczkach woła „o! królu
Wróć wolność memu ludowi!
Wszak nas wolnością darzy już natura,
(Odważny chłopczyna rzecze)
O przyznaj królu twemu narodowi
Te święte prawa człowiecze!"
Pięknaż to scena! — król stał wzruszony
Smętnie w około spoziera —
Szwabina także mocno rozczulony
Rękawem z łez oczy ociera.
Wreszcie król rzecze: „piękny to sen
Żegnaj mi chłopcze — bądź rozumniejszy
Wracaj do domu — nie bądź fantastą
Ażebyś szedł bezpieczniejszy.
Przyszlę ci zaraz dwóch mych żandarmów
Ci cię odstawią w domowe zacisze —
Bądź zdrów — ja muszę iść na paradę,
Bo odgłos bębnów już słyszę."
Tak audiencija czule się skończyła,
Nie ma się nad czem rozwodzić —
Od tego czasu nigdy król nie kazał
Dzieciakom do siebie przychodzić.

Pankracy Rura.

NA PLANTACH.

— Panie Ajches co to panu takiego, że tak medytujesz?

— Niech jemu wszistek diabeł bedzie wziął tegi bankruta.

— Kogo?

— Armaty sa ma wiścielił bez prochu i kul und ich bin tod! Wistaw pan sobie mam siedemnaście kupieckie weksli i one teraz nie są więcej warte, jak tilko zieby niemi z psieprosieniem fajkę podpalić!

— To bagatela!

— Co to jest bagatela? To dwadzieścia tysiąców psiepadło! schöne bagatele, mnie aż coś tak in die magen gryzie zie wytsimać trudno!

— Pojedziesz pan do Karlsbadu?

— Kałsbad? Na co tegi, mnie już i tak bziuch upadl, po co jemu Kałsbad.

KOLEŻEŃSKA RADA.

Polityczni przyjaciele i opiekunowie naszego kolegi **Tempusia**, zebrali się niedawno na naradę, co czynić z jego nadwerężonym słuchem. Kolega **Tempuś** ongi „podsłuchał" mowę, którą miał powiedzieć pan Hausner i okazało się później, że p. Hausner nigdy tej mowy niepowiedział ani nie miał powiedzieć. Następnie kolega Tempuś „usłyszał" anegdotkę, że p. Hausner kupił sobie we Włoszech dobra wraz z tytułem książęcym, ale Garibaldi zawojował mikroskopijne państewko, w którem leżeć miało jeszcze mikroskopijniejsze księstwo p. Hausnera i dlatego pan Hausner nie został księciem. Po sprawdzeniu okazało się znowu, że to co kolega **Tempuś** usłyszał nigdy prawdą nie było.

Taka wadliwość słuchu mogłaby kolegę **Tempusia** postawić w rzędzie najznakomitszych naszych **bajkopisarzy**, tuż obok nieśmiertelnego **Sotera Rozbickiego**, którego wiersze

I tu skała, i tu skała,
A kamienie drała, drała,

przydałyby się bardzo do opisu mikroskopijnych księstewek Włoskich, o które podług legendy **Tempusia** Garibaldi miał zahaczać lub które zawojowywał po drodze w r. 1860 idąc z pod Marsali w Sycylji aż nad brzegi Volturna w Neapolitańskiem, gdzie według dotychczasowych pojęć geograficznych nie było wówczas żadnego księstwa, albo też w roku 1862 w pięciodniowym pochodzie z Kalabrji do Aspromonte, kiedy na całym półwyspie włoskim oprócz rzeczpospolitej San-Marino i Państwa kościelnego, było tylko jedno Królestwo włoskie. Legenda ta dowodzi, że kolega **Tempuś** mógłby się ubiegać nietylko o palmę bajkopisarstwa, ale także o katedrę historji nowoczesnej, oraz o stanowisko pierwszego w Europie geografa od zgonu śp. Petermanna wakujące.

Mimo tych świetnych widoków jakie się przedstawiały koledze **Tempusiowi**, polityczni przyjaciele i opiekunowie jego długo debatowali, coby mu na ten nadwerężony słuch poradzić. Gdyby to byli jacy tegocześni materjaliści poradziliby mu zapewne, żeby sobie kupił trąbkę akustyczną, w ulepszonej przez Edissona edycji nazwaną **mikrofonem**, ale że przyjaciele i opiekunowie kolegi **Tempusia** trzymają się przedewszystkiem zasad ewangielicznych, więc po długich debatach dali mu radę, aby zastósował do uszu swoich słowa pisma: „a gdy cię gorszy oko to je wyłup".

Naszem zdaniem ta rada, jakkolwiek wyszła od pobożnych przyjaciół i opiekunów kolegi **Tempusia** nie jest chrześcijańską, albowiem nie miłoby im było, gdyby im kto radził, żeby sobie uszy poobrzynali, więc nie powinni tego radzić swemu pupillowi, dlatego dajemy koledze **Tempusiowi** radę koleżeńską a niezawodnie bardziej chrześcijańską, aby pozostawił uszy swoje na swojem miejscu, ale aby im nie dowierzał. Ilekroć co „podsłucha" albo „usłyszy", tak jak *np.* **usłyszał milczenie** p. Horodyskiego i ocenił je, że jest „rozumne", niechaj to schowa do swojej wiadomości, a z czytelnikami niechaj się dzieli temi tylko faktami, których się dowie za pośrednictwem innych zmysłów, które **wywącha, wymaca, zobaczy** lub których własnym językiem **kosztuje.** Świat i tak się dowie, że kolega **Tempuś widział** jak p. Jaworskim coś podrzuciło, gdy usłyszał fałszywy cytat z Cycerona, **wąchał** kwiat o którego hodowli pan Jaworski rozprawiał, **dotykał** się satyry Horacego przez pana Jaworskiego czytanej, a milczenie pana Horodyskiego **jadł łyżką** i znalazł je bardzo smacznem, — świat zatem nic nie straci, a kolega **Tempuś** odzyska powagę, którą te bajeczki o pp. Hausnerze i Garibaldim cokolwiek nadwerężyły. Dlatego jesteśmy pewni, że kolega **Tempuś** przyjmie naszą radę tak życzliwem sercem jaką jest dana.

„Djabeł".

W POLICJI.

— Zkąd wziąłeś ten zegarek!

— Niby ja?

— Przecież tu nie ma nikogo więcej

— A prawda tylko ja i pan komisarz, tedy powiem panu komisarzowi, że kupiłem sobie ten zegarek!

— Gdzie?

— Na kolei, jak pana komisarza szanuję, kupiłem sobie nawet bilet za 15 ct. na peron! Jeżeli pan komisarz nie wierzy, to proszę się spytać pana komisarza Majera, bo on wszystko wie co się dzieje na świecie.

— Aha! więc to na peronie zegarki sprzedają! a wiele on kosztuje?

— Jak pana Boga kocham, tak zapomniałem się o to spytać.

Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza w Jarosławiu i Walne Zgromadzenie

Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

W myśl Ustaw obowiązujących i na zasadzie uchwały Rady Ogólnej Gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z dnia 24 marca 1879 roku odbędzie się w drugiej połowie września r. b w Jarosławiu Walne Zgromadzenie Gal Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w połączeniu z Wystawą pszczelniczo-ogrodniczą. której urządzeniem zajmuje się z całą gorliwością Zarząd Oddziału Cieszanowsko-Jarosławskiego tegoż Towarzystwa.

Wystawa Towarzystwa składać się będzie z dwóch części: z instrukcyjnej i konkurencyjnej W skład pierwszej wejdą przedmioty polecane i wystawione przez Towarzystwo i ta część będzie wyłączoną od nagrody. Druga część konkurencyjna obejmie wszystko, co tylko dotyczeć może krajowego ogrodnictwa i pszczelnictwa. czy je weźniemy jako umiejętności, czy jako gałęzi przemysłu. i będzie się składała z okazów ubiegających się o nagrody, które stósownie do zasługi będą nagrodami uwieńczone

Nagrody za celniejsze okazy będą udzielane: w dyplomach honorowych, w medalach srebrnych i brązowych, w listach pochwalnych i pieniądzach W celu rozbudzenia zamiłowania do hodowania nasion będą przedewszystkiem uwzględniane, jak dotąd tak i na tegorocznej Wystawie pszczelniczo-ogrodniczej w Jarosławiu, *nasiona wypielęgnowane w kraju.*

Zeszłoroczna Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Brodach przekonała nas, że nie brak nam ludzi woli i pracy, przejętych dobrem ogółu i pojmujących znaczenie i ważność wystaw specjalnych.

Jeżeli wystawa, urządzona w mieście na krańcu kraju położonem, jakiem są Brody i do tego w okolicy mniej bogatej w płody pszczelnicze i ogrodnicze tak świetnie się powiodła. to spodziewać się należy, że przyszła Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu, jako w środkowym punkcie kraju, będzie o wiele swietniejszą

Szczegółowy program Wystawy i Obrad Walnego Zgromadzenia później ogłoszony zostanie.

Prezes Towarzystwa **Prof. Dr. J. Ciesielski** — Sekretarz Towarzystwa **Miron Krypiakiewicz.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. — Druk W. Korneckiego.